Rok IV. Wtorek dnia, 25 września 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 218

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Szkoła a nauczyciel na tle rzeczywistości.

Wśród problemów, które składają się na pojęcie szkolnictwa, nauczyciel stanowi problem bardzo istotny, gdyż cokolwiek przedsięweźmiemy w szkole, nabiera dopiero swojej energji kinetycznej za pośrednictwem nauczyciela. Dlatego też wszelkie plany organizacji, czy reorganizacji szkoły stają się realne dopiero wówczas, gdy się oprze je o nauczyciela.

Obecna reforma szkolnictwa, szkoły powszechnej i średniej, uznając teoretycznie taką rolę nauczyciela, w praktyce z tym niezmiernie ważnym czynnikiem szkoły liczy się mało.

Istota jej, pomijając organizację szkolnictwa, wyraża się w innem nastawieniu niż dotychczas w stosunku do treści programów szkolnych i metod nauczania i wychowywania młodzieży.

W pierwszem zagadnieniu główny nacisk położono na zbliżeniu treści programów do życia, a więc wiązanie np. nauki historji z współczesną historją tworzenia się i rozwoju państwa; nauki geografji i przyrody z szeregiem praktycznych wiadomości i umiejętości, któreby pozwalały uczniowi na orjentację w sprawach bogactw naturalnych i ich przeróbki na kuli ziemskiej i we własnym kraju, w sprawach higjeny społecznej, hodowli roślin i zwierząt; słowem wszystkie przedmioty nauczania mają być źródłem takich wiadomości i umiejętności, które uczynią z ucznia świadomego we wszystkich ważniejszych problemach życia społecznego obywatela!

Metoda w zdobywaniu tych wiadomości przez ucznia ma być taka, by treść danej nauki nie była mu wgadana, lecz by ją zdobył zapomocą szeregu ćwiczeń, rozumowań i odpowiedniej organizacji pracy, własnym wysiłkiem, postawa ucznia ma być stale czynna. Metoda taka powinna pozatem wychowywać ucznia do harmonijnego działania w gromadzie, a cel ten, osiągany organizacją pracy naukowej w szkole, mają wspierać samorządowe organizacje młodzieży.

Jak wynika więc z tego ujęcia istoty nowego programu, szkoła w zamiarach swoich pragnie wypuścić ze swych murów ludzi, świadomych potrzeb współczesnego życia, samodzielnych w rozumowaniu, śmiałych w działaniu.

A jak ustosunkowują się władze szkolne do tych, którzy mają takie walory wydobyć i rozwinąć w młodzieży?

Nauczyciel stał się popychadłem w szkole. Inicjatywa jego została ściśnięta nudnemi aż do mdłości ramami drobiazgowych biurokratycznych zarządzeń. Źle spełnia swe obowiązki, jeżeli nie wypisał zaraz na początku roku kilku stronic szczegółowego rozkładu programu swego przedmiotu według okresów, tygodni i dni pracy: broń Boże jeśli w rubryce dziennika klasowego „treść lekcji" nie zanotował. co zostało przerobione; ze swojem odrębnem ujęciem jakiegoś zagadnienia z praktyki szkolnej niech się lepiej nie wyrywa, nie jest to dobrze widziane. Żeby czuł dostateczny mores przed władzą, pozbawiono go wszelkiej możności obrony, poza protekcją, gdyby wysokiej władzy spodobało się go usunąć czy przenieść.

Jeśli szkołę wizytować będzie specjalna komisja, to chociażby to była szkoła o dużych zasługach, o wyrobionej tradycji, o składzie nauczycielskim, który od szeregu lat pracuje i niejedno pokolenie uczniów wypuściła w świat i niejednym z dawnych swych wychowanków może się poszczycić, należy odmówić szkole wszelkich zasług, z nauczycieli uczynić rekrutów w zawodzie nauczycielskim, którzy nie mają pojęcia o programie, o metodach nauczania i wychowania, bo takie ustosunkowanie ma rzekomo podnieść prestige władzy i wydobyć z nauczyciela zapał.

Czy jest jednak do pomyślenia, by nauczyciel, odgrywający w szkole jedynie rolę wykonawcy cudzych zarządzeń, stanowiący w rękach władzy bezbronny przedmiot eksperymentów, przeładowany zbędną pracą ciągłych sprawozdań, konferencyj, kursów, wynikających z manji uczenia wszystkich przez wszystkich, człowiek automat, człowiek stale zastrachany, pracujący za grosze, robot nauczający — mógł kształcić i wychowywać uczniów na ludzi o niezależnej myśli i odważne czynu?

Obecnie jeżeli dużo się mówi i pisze o reformie szkoły, to ma się na myśli organizację życia uczniów w szkole, programy, metody nauczania, mało kto zwraca uwagę, że to wszystko musi się załamać, jeżeli nie zmieni się stanowiska nauczyciela i jego uposażenie.

17 balonów wystartowało z Warszawy do zwycięskiego lotu o puhar „Gordon-Benetta".

WARSZAWA. O godz. 15,30 wystartował z lotniska mokotowskiego pierwszy balon francuski pojemności około 600 mtr. sześć. z panem Suire i panią Weber, lecący poza konkursem.

Około godz. 16 ej poczęli przybywać na lotnisko mokotowskie przedstawiciele rządu, generalicja, przedstawiciele dyplomacji oraz przedstawiciele władz z p. premjerem Kozłowskiem na czele. Orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem wypuszczono z lotniska kilkaset gołębi pocztowych. Zawody otworzył przemówieniem p. wiceminister komunikacji, Piasecki. Po przemówieniu p. minister Piasecki wraz z p. Stefanją Starzyńską dokonał ceremonji chrztu balonu „Warszawa". P. Starzyńska przypięła obu zawodnikom ryngraf oraz wręczyła im kwiaty. W chwilę potem od był się start balonu „Warszawa". W odstępach 6-minutowych startowały następujące balony: „Stadt Essen 2" (Niemcy), „Bratislava" (Czechosłowacja), „Dux" (Włochy), „U. S. Navy" (Stany Zjednoczone) „Belgica" (Belgja), Kościuszko" (Polska), „Wilhelm von Opeln" (Niemcy), „Buffallo", „Courier-Express" (Stany Zjednoczone), a następnie pozostałe balony. Podczas odlotu balonów odegrano hymny narodowe państw, biorących udział w zawodach.

O godzinie 16.50 wystartował balon „Legjonowo", wiozący pocztę, który w zawodach udziału nie bierze. Balon ten wyląduje w granicach Polski.

Balony lecą w kierunku północnowschodnim.

Toruń uciekł bez załogi i kosza

WARSZAWA. Podczas napełniania balonu „Toruń", który miał startować w barwach francuskich, balon ten wyrwał się z rąk załogi i bez kosza, na wpół napełniony uciekł wysoko w powietrze. Po opadnięciu został on sprowadzony do Warszawy — udziału w locie, oczywiście brać już nie będzie.

Ku granicy ZSRR.

WARSZAWA. Lot rozpoczął się przy dość suchym wietrze, 60 klm. na godzinę, na wysokości 1,500 mtr. Balony skierowały się na północno-wschód i szybują nad Litwą Kowieńską w kierunku Rosji.

40 tysięcy widzów.

WARSZAWA. Na lotnisku mokotowskim było wczoraj podczas wylotu balonów 40 tys. widzów.

Cudzoziemców chcą wysłać do obozu pracy na kolonję francuskie.

Francja traktuje robotników polskich jak murzynów.

PARYŻ. Pisma francuskie prowadzą od dłuższego czasu pod pozorem obrony robotników francuskich, dotkniętych bezrobociem walkę przeciwko robotnikom cudzoziemcom.

Dzisiejszy „Matin" zamieszcza na ten temat artykuł, pisząc: „Lozanna zaleca utworzenie obozów pracy dla wydalonych z Francji robotników cudzoziemskich, którzy nie mają środków na powrót do kraju ojczystego.

Francja ma dość wysp i terytorjów, chociażby w Afryce, aby utworzyć tam obozy pracy dla tych cudzoziemców, których nie może tolerować u siebie. — Danie im zatrudnienie przy osuszaniu kanalizacji na plantacjach itp. byłoby postępkiem bardziej ludzkim, niż wsadzanie ich co 6 miesięcy do więzienia i skazywanie za włóczęgostwo.

40 żywych pochodni.

Dantejskie sceny na kopalni.—6 bezrobotnych zmarło.—10-ciu dogorywa

CHORZÓW. — Straszny wypadek zdarzył się w kopalni „Karol-Emanuel" obok szybu „Klara". Kilkudziesięciu bezrobotnych w tem miejscu zbiera się codzień, by wybierać z odpadków węgiel zdatny jeszcze do palenia. Odpadki te wywożone są z pieca kopalni wózkami. W ub sobotę, gdy wózki nadjechały bezrobotni rzucili się na od padki. W tym momencie, w czasie wyładowywania wagoników wybuchł nagle pożar, który objął przestrzeń 10 metrów i spowodował zapalenie się ubrań na bezrobotnych. 40 ludzi stanęło w płomieniach Rozgrywały się wprost dantejskie sceny, gdy oszaleli strachem i bólem bezrobotni z krzykiem biegali roznosząc ogień. Ktoś przytomniejszy krzyknął, że w pobliżu znajduje się bagnisko. Tam pobiegli płonący i w błocie gasili ogień. Okropnie poparzonych przewieziono do szpitali. 6 osób zmarło w strasznych mękach, 10 dogorywa w szpitalach, pozostali znajdują się w ciężkim stanie. Niesłyszana dotąd nigdzie na świecie tego rodzaju katastrofa wywołała olbrzymie wrażenie wśród ludności. Władze prowadzą śledztwo dla ustalenia przyczyn katastrofy.

Zamknięcie obrad Ligi Narodów.

GENEWA. Odbyło się posiedzenie prezydjum 15-go Zgromadzenia Ligi Narodów.

Wobec tego, iż zakończenie prac komisyj Zgromadzenia spodziewane jest we wtorek, prezydjum zamierza wznowić posiedzenia publiczne w środę rano.

Zamknięcie sesji nastąpi w czwartek.

Sprawy mniejszościowe odłożone do następnej sesji.

GENEWA. W kołach politycznych Genewy mówi się o tem, że Rada Ligi nie zajmie się w toku obecnej sesji prawdopodobnie żadną sprawą mniej szościową. Wobec tego należy się spodziewać, iż wszelkie zagadnienia mniejszościowe będą przedmiotem obrad Rady Ligi Narodów dopiero na następnej sesji, która odbędzie się w końcu października lub listopada r. b. i będzie specja nie zwołana dla spraw plebiscytu w Zagłębiu Saary.

Aresztowanie dyrektorów banku w Chorzowie.

KATOWICE. Z polecenia prokuratora sądu okręgowego w Katowicach aresztowano Harry Ferbera i Waltera Klosego, dyrektorów Górnośląskiego Banku Dyskontowego w Chorzewie. — Obu odstawiono do więzienia w Katowicach.

Aresztowani pozostają pod zarzutem dokonywania niedozwolonych manipulacyj kredytowych i fałszywego prowadzenia ksiąg.

Strajk w przemyśle jedwabniczym w Łodzi zlikwidowany.

ŁÓDŹ. We wtorek nastąpi podpisanie prowizorycznej umowy pomiędzy przemysłowcami i strajkującymi, poczem robotnicy przystąpią do pracy. Strajk trwał 4 miesiące.

Amnesja dla b. więźniów brzeskich.

Lieberman, Prager, Bagiński, Kiernik i Witos ułaskawieni nie będą.

WARSZAWA (tel. wł.) Na temat pogłosek o możliwości ogłoszenia przez rząd amnestji dla przestępców politycznych dowiadujemy się, że ministerstwo sprawiedliwości zwróciło się do Sądu Okręgowego w Warszawie w sprawie wydania opinji o pięciu skazanych b. więźniach brzeskich: dr. Ciołkosza, dr. Putku, Dubois, Barlickim i Mastku. Ministerstwo zamierza zwrócić się do Prezydenta Rzeczypospolitej z prośbą ułaskawienie tych przestępców politycznych, drogą amnestji, tak jak swego czasu ułaskawioną była przez Prezydenta Rzplitej posłanka Kosmoska skazana za obrazę Marszałka na 6 mies. więzienia. Pogłoski na temat objęcia amnestją dr. Liebermana, dr. Pragera, Bagińskiego, Witosa i dr. Kiernika, którzy zbiegli z kraju i przebywają zagranicą, są bezpodstawne. Tych pięciu przestępców utraciło ostatecznie prawo do powrotu do kraju.

Do obozu w Berezie.

WARSZAWA. Wysłano do obozu izolacyjnego w Berezie członka tajnej grupy wydawniczej obozu narodowo-rewolucyjnego, zecera Stanisława Romanowskiego, zamieszkałego w Warszawie.

Dynamit na brzuchu.

Straszne samobójstwo górnika.

SOSNOWIEC. — W lesie koło Kazimierza, odebrał sobie życie w niezwykły sposób 32-letni robotnik kopalniany, Mieczysław Rola.

Desperat zabrał z kopalni nabój dynamitowy, który umieścił za pasem na brzuchu i zapalił lont. Wybuch rozerwał samobójcę na kawałki.

Zwłoki odstawiono do kostnicy. Przyczyna samobójstwa nie ustalona.

7659 ofiar tajfunu.

TOKJO. Według ostatnich obliczeń, ofiarami tajfuna padło 1926 zabitych, 5553 rannych i 180 zaginionych bez wieści. Szybkość wichru osiągała chwilami 130 metrów na sekundę, czyli 468 km. na godzinę.

Krwawa rewolucja w rosyjskim Turkiestanie.

LONDYN — Jak obecnie opowiadają podróżni i uciekinierzy z Afganistanu, przed niedawnym czasem w rosyjskim Turkiestanie wybuchła krwawa rewolucja, w której tysiące ludzi straciło życie.

Władze sowieckie zdołały wkońcu stłumić bunt, przyczem około 15.000 ludzi wysłanych zostało na wygnanie w nieznane okolice.

Wystawa obrony przeciwlotniczo-gazowej w Katowicach.

KATOWICE. Staraniem Śląskiego Okręgu Wojewódzkiego LOPP. przy współudziale specjalnego Komitetu, powołanego do życia przez wojewodę śląskiego, oraz przy pomocy władz wojskowych i cywilnych, Zarządu Głównego LOPP., Związku Straży Pożarnych, Polskiego Czerwonego Krzyża, Ubezpieczalni Społecznych i całego szeregu innych instytucyj społecznych zostanie zorganizowana w Katowicach na terenach b. „Targu Katowickiego" w czasie od 20 września do 6 października b. r. włącznie. „Wystawa Obrony Przeciwlotniczo-Gazowej", będzie ona wszechstronnem poinformowaniem społeczeństwa o rozmiarach wykonanych dotychczas prac w dziedzinie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, zarówno przez LOPP. jak i inne stowarzyszenia, współdziałające w przygotowaniach tej obrony, zaznajomi ona szersze warstwy społeczeństwa z metodami i sposobami obrony przeciwlotniczo-gazowej, z wyrabianym w kraju sprzętem, koniecznym do racjonalnego stosowania w krytycznym czasie omawianej obrony, wskaże źródła zakupu tego sprzętu, wreszcie zaznajomi przemysł rodzimy z całokształtem zagadnień obrony przeciwlotniczo-gazowej i skieruje jego uwagę na nowe możliwości produkcyjne.

Wystawione na widok publiczny eksponaty ujmą wszechstronnie zagadnienie biernej obrony przeciwlotniczo-gazowej; złoży się na nie sprzęt obronny, krajowa wytwórczość przemysłowa z wszelkich dziedzin obrony oraz niektóre urządzenia obrony czynnej.

Bardzo ciekawie zapowiada się wystawa najnowszego sprzętu przeciwpożarowego, specjalnych urządzeń odkażających i dezynfekcyjnych, dział sanitarno-ratowniczy, sposoby maskowania objektów przemysłowych oraz poszczególnych budynków, specjalne wyłączniki elektryczne, syreny alarmowe oraz stacje radjowe krótkofalowe.

Udział w wystawie biorą instytucje państwowe i społeczne oraz przemysł polski.

Podczas trwania wystawy przewiduje się szereg imprez i widowisk mających na celu spopularyzowanie wśród szerokich mas społeczeństwa idei obrony przeciwlotniczo-gazowej; zorganizowane więc zostaną pokazy drużyn odkażających, ratowniczo-sanitarnych, straży pożarnych i t. d.

Wystawa ta zakrojona na szeroką miarę jest niejako rewja naszych sił i wzbudza zrozumiałe zainteresowanie zarówno w kraju jak i zagranicą, która zapowiedziała już przyjazd kilku wycieczek.

Aby jaknajwiększym kołom ludności umożliwić widzenie wystawy, władze kolejowe dla wycieczek zbiorowych udzielają daleko idących ulg.

Wszelkich informacji zarówno dla wystawców, jak i dla zwiedzających udzielają: Okręg Wojewódzki L. O. P. P. Plac Dąbrowskiego 5 gmach Sądu Okręgowego tel. 203-11) i wszystkie Obwody powiatowe względnie miejskie L. O. P. P.

Gdy na Dalekim Wschodzie uspokoiło się

Konflikt jugosłowiańsko-włoski zaostrza się.

RZYM. „Giornale d'Italja" ogłasza materjały i dokumenty, oskarżające Jugosławję o prowokowanie Włoch.

Dokumenty te dotyczą trzeciego kongresu emigrantów jugosłowiańskich, pochodzących z nadgranicznych prowincyj włoskich, który odbył w Mariborze, a na którym przewodniczący, dr. Ciok, wygłosił wielkie przemówienie, stwierdzając m. in., że emigranci z Włoch nie zaprzestaną walki póki nie będą panami u siebie.

Virginio Gayda twierdzi, że „brutalne i fanatyczne manifestacje antywłoskie były uzgodnione z planami jugosłowiańskiego sztabu generalnego. Gayda zwraca uwagę również, że żądaniem zwrotu prowincyj włoskich towarzyszy postulat aneksji austrjackiej Karyntji, dokąd schronili się do Jugosławji powstańcy austrjaccy.

RZYM. Ogłoszone dokumenty oraz komentarze Gayda wywołały szczególnie silne wrażenie w kołach zbliżonych do ambasady francuskiej.

W kołach tych zwracają uwagę, że wystąpienia Gaydy przeciwko kongresowi w Maribor nastąpiło dopiero w dwa tygodnie po jego odbyciu się. Fakt ten oceniany jest przez sfery francuskie, jako objaw mogący utrudnić realizację zamierzeń francuskich wobec Italji, związanych z mającą niebawem nastąpić wizytą min. Barthou w Rzymie.

Porozumienie wschodnio-chińskie

za cenę 170 miljonów jen.

LONDYN. Donoszą z Tokjo, iż między japońskim ministrem spraw zagranicznych Hirotą a ambasadorem sowieckim Jurenjewem doszło do definitywnego porozumienia co do ceny, za jaką rząd sowiecki zgadza się odstąpić Mandżuko kolej wschodnio-chińską.

Cena ta ustanowiona została na 170 miljonow jen, co równa się blisko 10 miljonow funtów szterlingów. według kursu dnia. Główny delegat Mandżuko Chaszi i dyrektor departamentu finansów rządu Mandżuko Hoszino zostali telegraficznie wezwani do Tokjo dla sfinalizowania układu.

O ile wiadomości francuskiego dziennika są prawdziwe, długotrwały spór sowiecko japoński uległ zlikwidowaniu, co pociągnęłoby za sobą niewątpliwie poważne odprężenie w stosunkach sowiecko-japońskich i w ogólnej sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Zakończenie strajku włókienniczego w Ameryce

zwycięstwem robotników.

WASZYNGTON. Federacja pracowników włókienniczych wydała polecenie przerwania strajku i wezwała pracowników aby powrócili do pracy.

Przywódca komitetu strajkowego, ogłosił, iż pracownicy przemysłu włókienniczego nic nie uzyskali w tym strajku wszystko co mogli uzyskać i zdołali obalić oparty na niesprawiedliwości gmach, wzniesiony przez narodowy urząd odbudowy i uwolnić tem samem klasę robotniczą od przytłaczającego ją brzemienia.

Decyzja zaprzestania strajku powzięta była jednomyślnie przez komitet wykonawczy federacji pracowników przemysłu włókienniczego.

Robotnicy zadowoleni z rezultatów.

NOWY JORK. Po zakończeniu strajku w przemyśle włókienniczym, oddziały gwardji narodowej zostały wycofane z Georgji, Rhode, Island i południowej Karoliny.

Przewodniczący amerykańskiej federacji pracy oświadczył, iż robotnicy uzyskali wszystko, co pragnęli uzyskać. Natomiast prezes związku przedsiębiorców przemysłu bawełnianego twierdzi, że jedyną zdobyczą strajkujących jest uzyskanie zapłaty za 3 tygodniowe urlopy.

Cała rodzina spłonęła żywcem

podczas pożaru domu.

LUBLIN. W nocy wybuchł gwałtowny pożar w zabudowaniach Antoniego Olesieniuka we wsi Pereszczówka, pow. radzyńskiego. Pożar był tak gwałtowny że nikt ze śpiących domowników nie uratował się. Śmierć ponieśli w płomieniach Antoni Olesienik, jego żona Marja, syn Henryk lat 7 i syn Eugenjusz 14 miesięczny. Przyczyna pożaru nieustalona.

200 górników żywcem pogrzebanych.

LONDYN. Potworna katastrofa kopalniana zdarzyła się w kopalni Gresford koło Wrexham. Nastąpił tam wybuch gazów, który pogrzebał około 200 robotników, odcinając ich od świata. Pożar, który wybuchł uniemożliwił akcję ratunkową. Z pośród dwustu zagrzebanych udało się wyratować z trudem i strasznie poparzonych 100 górników, 100 zaś pomimo rozpaczliwych wysiłków po zostało w płonącym szybie i uratowanie im życia jest bardzo wątpliwe. Dotychczas żadnego z nich nie wydobyto.

Hakenkreuz w walce z Austrją.

Zbytecznem byłoby specjalnie stwierdzać, że terror hakenkreuzlerowski w Austrji inspirowany i wprost popierany był przez odpowiedzialne czynniki niemieckie. Udowodniono to w ubiegłym półroczu kilkakrotnie. Wystarczy tylko przypomnieć znany fakt, że Hitler po zamordowaniu Dollfussa natychmiast udał się do Monachjum i tam groził odpowiedzialnym czynnikom, że ukarze ich surowo, jeżeli kontynuować będą akcję przeciw Austrji. Jakkolwiek ma się rzecz, pewnem jest, że od lipcowego puczu w Austrji panuje spokój. Bilans hitlerowskiej walki przeciwko Austrji zawarty zostanie prawdopodobnie wbru natnej księdze, jaką rząd austrjacki zamierza wydać. Trudno jednak czekać na oficjalne dane i dlatego drogą prywatną staraliśmy się starannie zebrać materjał, abyśmy widzieli, jak przedstawia się teror hitlerowski w cyfrach d. n.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 25 września. Władsława

Wschód słońca o g. 5,34. Zachód o g. 17,46.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.

W nocy z wtorku na środę: II Aleja, Ostatni Grosz.

Inspekcja Teatru Kameralnego. W sobotę przybył do Częstochowy radca ministerjalny prof. Wójcicki na inspekcję Teatru Kameralnego, jako teatru subsydjowanego przez Ministerstwo Oświaty. Prof. Wójcicki był obecny na przedstawieniu „Wielkiego Kuglarza" i po przedstawieniu wyraził gorącą pochwałę dyr. Gallowi i całemu zespołowi za piękną inscenizację i doskonałe wykonanie sztuki.

Oficerowie rezerwy proszą. Jak się dowiadujemy, miejscowe Koło Zw. Oficerów Rezerwy urządza w sobotę dn. 13 października b.r. zabawę „Dancing Bridge", w salach hotelu „Polonia" na rzecz ofiar powodzi.

Zaszczytnie znany w naszem mieście Związek Of. Rez. oraz charytatywny i sympatyczny cel imprezy skłonią niezawodnie wszystkich do uczestnictwa w tej miłej rozrywce. Wstęp tylko za zaproszeniami, które zostały już rozesłane.

Gdyby ktoś omyłkowo lub przez wadliwy adres nie otrzymał zaproszenia, Zw. Of. Rez. prosi o łaskawe potrudzenie się do Sekretarjatu Związku, ul. Dąbrowskiego 9, parter, we wtorki i piątki, od godz. 17-tej do 19 tej.

Podatki z czasów króla Ćwieczka w Polsce. Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatruje nową serję skarg o podatki z czasów średniowiecza. Onegdaj W. T. A. zajmował się skargą spadkobierców hr. Mierów z Kamionki Strumiłowej (woj. tarnopolskie), gdzie istniał dotąd dawny zwyczaj, obowiązujący właścicieli dóbr do płacenia miejscowej szkole rok rocznie podatków w naturze w postaci 20 sągów drzewa. W. T. A. wychodząc z założenia, że średniowieczne daniny już w Polsce nie obowiązują, uznał, że podatek ten nie ma mocy prawno publicznej.

O arbitraż rządowy w sprawie strajków częstochowskich. Przewlekające się w nieskończoność strajki w fabryce Peltzerów i Metalurgji, wyrządzające znaczne straty obu stronom i jako jaskrawe naruszenie spokojnego biegu życia słusznie alarmujące opinję publiczną, nasuwają pytanie, czy obu tych poważnych konfliktów nie daloby się rozwiązać na drodze arbitrażu rządowego, przewidzianego w rozporządzeniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dla zatargów, obejmujących całe gałęzie przemysłu.

Bo strajki u Peltzerów i w Metalurgji pozornie tylko są konfliktami lokalnemi a mają ścisły związek z całokształtem sytuacji w danych gałęziach przemysłu. Brak bowiem umowy zbiorowej, obejmującej cały przemysł odlewniczy, i ustalającej płace w tym przemyśle, pociąga w nieuniknionej konsekwencji różnolitość stawek i niepozbawiony pewnej słuszności opór lokalnych przemysłowców, płynący po części z obawy przed konkurencją, która mogłaby wykorzystać wszelką zwyżkę robocizny na innych terenach.

Jeśli zaś chodzi o fabrykę Peltzerów. to sprawa pozostaje w niezaprzeczonym związku z sytuacją, wytworzoną w Łodzi na podobnem tle, w związku z którą przybył do Łodzi główny inspektor pracy, inż. Klott.

Zdaniem naszem, strajki częstochowskie można podciągnąć pod warunki arbitrażu w sprawie zatargów zbiorowych, przewidziane w rozporządzeniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i w ten sposób położyć kres długotrwałym i wyniszczającym przemysł i robotników strajkom.

Wyniki zawodów strzeleckich o mistrzostwo powiatu. W konkurencji Bz. Kraj. 6.: I-sze miejsce i tytuł mistrza zdobył p. Stefan Perkowski — 199 pkt. (niestowarzyszony), II-ie miejsce i wice mistrza — p. Stanisław Stach — 196 pkt. (P.P.W.), III miejsce p. Alojzy Bury (P. P. W.) — 195 pkt., IV miejsce p. Zygmunt Musik (P.P.W.) 192 pkt., V miejsce plut. Józef Janicki (P. W. 7 Dyw. Piech.) — 189 pkt., VI miejsce p. Władysław Sikorski (P.P. W.) — 188 pkt., VII miejsce p. Tadeusz Rał (Zw. Strzel.) 188 pkt., VIII miejsce st. post. Marceli Burzawa (Pol. Kl. Sport.) 187 pkt., IX miejsce por. Stan. Matuszewski (27 p. p.) 187 pkt., X-te miejsce przod. Franciszek Walentek (Pol Kl. Sport.) 185 pkt., XI miejsce st. post. Józef Myga (Polic. Klub Spo.) 185 pkt.

Poza konkurencją I-sze miejsce z z pań zdobyła p. Marja Radwańska, osiągając 91 pkt.

Z panów Lisek i Jędrychowski osiągnęli po 96 pkt.

W konkurencji Bz. Szkolny 12 I-sze miejsce i tytuł mistrza zdobył p. Stefan Perkowski ilością 247 pkt.

Wszystkie wymienione wyżej osoby proszone są o przybycie w dniu 30 bm. o godz. 17 do świetlicy Poczt. P. W. (gmach poczty, ul. Kopernika), celem wręczenia im nagród.

Skazanie redaktora „Gazety Narodowej". W sobotę na wokandzie Sądu Grodzkiego znalazła się sprawa byłego odpowiedzialnego redaktora „Gazety Narodowej" 24-letniego Stefana Kowalskiego, oskarżonego o rozpowszechnianie fałszywych wieści w prasie przez umieszczenie w Nr. 41 „Gazety Narodowej" w lipcu 1933 r. artykułu p. t. „Janusowe prawo", zawierającego m. in. następujący ustęp: „Młodzież akademicka aresztowana i więziona jest w więzieniach traktowana gorzej od przestępców politycznych i zbrodniarzy".

Prokuratura dopatrzyła się w słowach tych przestępstwa rozpowszechniania fałszywych wieści, mogących wy wołać niepokój publiczny.

Sprawę rozpoznawał sędzia grodzki dr. Kursa, protokół posiedzenia prowadziła urzędniczka sądowa Truchanowiczówna.

Sąd skazał oskarżonego na 1 miesiąc aresztu i 30 zł. grzywny.

Święto korpusu podoficerskiego 27 p. p.

Onegdaj korpus podoficerski 27 pp. obchodził podwójną uroczystość X-lecia istnienia swego kasyna i poświęcenia nowej siedziby tegoż kasyna.

Uroczystość rozpoczęła się raportem na placu min. Pierackiego, na którym podoficerowie w liczbie 120 stanęli w zwartym szyku. Tuż obok ustawiła się w pogotowiu muzycznem orkiestra 27 p. p.

Ta doborowa ekipa wojskowa 120 doskonale ubranych i krzepkich ludzi mimowoli ciągnęła ku sobie wszystkie oczy dzielną postawą i tem specyficznem zdyscyplinowaniem wszystkich ruchów, jakie daje tylko długoletnie przebywanie w szeregach wojska.

Uroczysty raport odbył się w obecności całego korpusu oficerskiego 27 pp. i delegacyj oficerów i podoficerów 25 pp., 74 pp, 7 p. a. l u, 4 p. a. c-u i kompanji telegraficznej.

Raport złożył najstarszy szarżą z korpusu podoficerskiego chorąży Wasiewicz zastępcy dowódcy 7 dywizji piechoty pułk. dypl. Myszkowskiemu.

O godz. 9 rano ks. kapelan Żelaznowski odprawił w kościele garnizonowym nabożeństwo i następnie wygłosił podniosłe kazanie okolicznościowe.

Po nabożeństwie wszyscy udali się do koszar 27 p. p. Podoficerowie szli czwórkami. W pierwszej czwórce szli kawalerowie Virtuti Militari: starsi sierżanci Stanisław Woliński, Wawrzyniec Kudła, Srokosz i Mercik, w drugiej zaś sierżant Śwonly, również kawaler tego najzaszczytniejszego orderu, zdobyte go w godzinie grozy wojennej.

O godz. 10 rano w odświętnie udekorowanej pułkowej świetlicy żołnierskiej, ozdobionej portretami Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego, rozpoczęło się uroczyste zebranie. Władze cywilne reprezentowali: p. o. starosty Bielawka i prezydent miasta Mackiewicz.

Zebranie zagaił prezes kasyna st. sierżant Boliński, witając szczerem żołnierskiem pozdrowieniem gości i dziękując im za przybycie na uroczystość.

Szczegółowe sprawozdanie z działalności kasyna w ciągu minionego 10 lecia złożył st. sierżant Władysław Biedal, uwzględniając rozwój ściśle związanej z kasynem biblioteki, funduszu samopomocy podoficerskiej i kółka myśliwskiego.

Ze sprawozdania dobitnie wynikało, że korpus podoficerski 27 pp. ma szlachetną ambicję uczestniczenia w życiu kulturalnem.

Na zakończenie st. sierżant Biedal wzniósł okrzyk na cześć Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego, pokryty dźwiękami hymnu narodowego, poczem nastąpiło wręczenie dyplomów honorowych, przyznanych za zasługi, po łożone dla dobra korpusu podoficerskiego.

Korpus podoficerski przyznał te zaszczytne wyróżnienia: dowódcy 7 dywizji piechoty pułk. dypl. Stachiewiczowi, ppułk. Franciszkowi Wielgutowi obecnie dowódcy szkoły kadetów oraz dowódcy 27 pp. ppułk. Czaplińskiemu. Dwaj pierwsi byli nieobecni, jeden spowodu śmierci brata, drugi spowodu nie dyspozycji, ppłk Czapliński dyplom otrzymał osobiście.

Z kolei nastąpił uroczysty moment poświęcenia nowego lokalu kasyna, przed tem zaś jednak odbyła się wspólna fotografja, dokonana przez właściciela atelier „Sztuka".

Nowa siedziba kasyna przedstawia się naprawdę imponująco. Jest to jeden z najładniejszych lokali tego rodzaju w w naszem mieście. Dzielni podoficerowie 27 pp. uczynili duży wysiłek aby jaknajhojniej wyposażyć i estetycznie przyozdobić nowy lokal, mieszczący się w pierwszym bloku koszarowym na drugiem piętrze i złożony z sali bilardowej, pokoju dla pań, szatni i kuchni.

Aktu poświęcenia dokonał ks. kapelan Żelaznowski.

Podczas wspólnego obiadu, który rozpoczął się w kilka chwil potem, wygłoszono szereg przemówień okolicznościowych. Pierwszy przemawiał pułk. dypl Myszkowski, ujmując w energicznym skrócie wszystko to, co jest najistotniejszego w ciężkiej i odpowiedzialnej służbie zawodowych podoficerów i podnosząc godną podziwu wytrwałość i ofiarność z jaką podoficerowie 27 pp. urządzili swoją nową własną siedzibę. Mówca zakończył okrzykiem na cześć Naczelnego Wodza.

W bardzo serdecznym tonie przemawiali p. o. starosty Bielawka i prezydent miasta Mackiewicz.

Ten ostatni bardzo szeroko rozwinął ze wszechmiar słuszną myśl, że między wojskiem a społeczeństwem powinny istnieć jaknajserdeczniejsze węzły, i z satysfakcją stwierdził, iż cały przebieg pięknego święta podoficerów 27 pp. wymownie świadczy o ścisłem zespoleniu korpusu podoficer. ze społeczeństwem.

Następnie przemawiał prez. st. sierżant Boliński, serdecznie dziękując wszystkim tym, którzy przyczynili się do pomyślnego rozwoju i odbudowy nowego lokalu kasyna. Prezes Boliński ze szczególnym naciskiem wymienił nazwisko prezydenta Mackiewicza, który okazał w tej mierze bardzo wydatną pomoc, jako gospodarz miasta, do którego należą koszary. Okrzyk na cześć prezydenta Mackiewicza spotkał się z entuzjastycznym odzewem z dwustu blisko piersi.

Ostatnie przemówienie wygłosił przed stawiciel redakcji tygodnika „Wiarus" sierż. Ciepliński z Warszawy podkreślając, że korpus podoficerów 27 pp. zajmuje pierwsze miejsce wśród wszystkich korpusów w całym kraju. Jest to jedyny korpus podoficerski, w którym dosłownie wszyscy są prenumeratorami „Wiarusa".

Wieczorem w salach kasyna odbyła się zabawa taneczna przy dźwiękach doskonałego zespołu symfonicznego 27 p.p. Na zabawie obecni byli prezydent Mackiewicz i starosta Bielawka oraz wszyscy oficerowie pułku. Niestrudzonym wodzirejem zabawy był sierż. Malec.

Bawiono się doskonale i tańczono do białego dnia. Nastrój panował wyśmienity, prawdziwie jubileuszowy.

Świetna organizacja pracy firmy „Agron". Praktyczne połączenie pracy zawodowej z pracą społeczną wykazuje nowocześnie urządzona i na nowoczesnych metodach pracy oparta firma mleczarsko maślarska „Agron" mieszcząca się w Częstochowie przy ul. gen. Dąbkowskiego 8 — 10

Firma ta pracuje przeważnie z drobną własnością wiejską, dostarczającą jej mleko gwarantowanej jakości od krów zdrowych i hodowanych racjonalnie pod nadzorem lekarza weterynarji Br. Augustyńskiego, który objeżdża wsie i ilustruje obory dostawców mleka do firmy „Agron", wygłaszając jednocześnie odczyty popularne dla hodowców krów. Ostatnio dr. Augustyński wygłosił we wsi Poręba-Kuźnica gm. Kamyk odczyt na temat: „Jak się dochować dobrej i mlecznej krowy, przy racjonalnem karmieniu jej" oraz „Jak należy utrzymywać oborę i zagrodę w czystości, według zasad hygjeny".

Tak pojęta praca daje świetne wyniki, dziś już produkty firmy „Agron": masło, mleko i śmietanka mają jaknajlepszą opinję.

Potworny zabójca przyznał się do winy. Przed kilku dniami donosiliśmy o bestjalskiem zabójstwie 26-letniej Walerji Psiuk we wsi Mokra, zamordowanej we śnie okropnym ciosem siekiery w głowę.

Pod zarzutem zabójstwa aresztowany został mąż zamordowanej, o kilka lat od niej młodszy Piotr Psiuk. Początkowo dowodził on swej niewinności, lecz przyciśnięty do muru nieodpartemi poszlakami przyznał się do winy.

Krytycznej nocy po zamordowaniu nieszczęśliwej żony udał się on do sąsiedniej wsi, usiłując w ten sposób stworzyć sobie alibi, powróciwszy zaś rano i zastawszy zimne już zwłoki, odegrał komedję przerażenia i zgrozy.

Podłożem krwawej tragedji małżeńskiej były długotrwałe niesnaski rodzinne.

Sprzedawca obwarzanków o afrykańskim temperamencie. 24 letni Alter Rozenblatt, sprzedawca obwarzanków, jest młodzieńcem o bardzo gwałtownym i wybuchowym temperamencie. Gdy w dniu 15 go marca b. r. spotkał go kontroler magistratu Antoni Wieczorek i uczynił mu uwagę na temat brudnego fartucha i wątpliwej czystości rąk, Rozenblatt znieważył słownie kontrolera, grożąc mu, że go musi zabić. Stało się jednak inaczej. Z tem zabójstwem jeszcze na dwoje babka wróżyła, a narazie Rozenblatt musi iść na 3 tygodnie do kozy „gdyż na taką karę skazał go Sąd Grodzki za zniewagę osoby urzędowej.

Rosnące szeregi młodzieży bez pracy
to niebezpieczeństwo w życiu społeczeństwa.

Według danych, w Polsce liczba młodzieży rzemieślniczej i robotniczej w miastach w wieku od 14 do 21 roku życia wynosi jeszcze do 20.000 osób. Większa ich część szuka pracy. Corocznie przybywa Polsce ludności około 400.000. Stan ten w latach ostatnich, na szczęście nieco osłabł, ale równocześnie stan zatrudnienia i produkcji w kraju spadły o 66 proc.

Dzisiaj, w dobie kryzysu, zamierają warsztaty pracy, posiadane przez starszych. Rośnie liczba bezrobotnych wśród starszych. Ale równocześnie zaczyna się walka konkurencyjna pomiędzy ludźmi starszymi a dorastającymi. A rychło wejdą te roczniki, który przyszły na świat po wielkiej wojnie.

To też poza koniecznością zmniejszenia wogóle liczby urodzeń, zagadnienie wogóle liczby urodzeń, zagadnienie ulokowania młodzieży, zajęcia jej, dania jej pracy i chleba staje się jedną z najważniejszych trosk i problemem najtrudniejszym do rozwiązania. — Zastanawiają się nad tem czynniki państwowe, radzą organizacje społeczne szukają dróg wyjścia sfery wychowawcze.—Szuka też tego wyjścia i sposobów ratunku —młodzież sama. Uważając siebie za gospodarzy kraju, domaga się dla siebie warsztatów pracy i usunięcia czynników obcych, zajmujących miejsca zarobku.

W ostatnich czasach zaszły wypadki tragiczne w swej istocie: wypadki zbrodni, popełnianych przez młodych, lub samobójstw młodocianych. Nieraz były przestępstwa o charakterze rabunkowym. Kto wie, czy brak pracy i brak warunków egzystencji nie pchnął ich ku zbrodni?...

Nigdy też nie można powiedzieć, żeby się dość uwagi i dość wysiłku poświęcało temu zagadnieniu. Nigdy dość! Na ten odcinek życia musi być skierowana główna uwaga społeczeństwa i czynników rządowych.

Zredukowany usiłował zabić kierownika fabryki.

Myszków (tel. wł.). Zwolniony przed kilku dniami bezrobotny Stefan Baran usiłował zastrzelić z krótkiego karabinu kierownika technicznego fabryki „Swiatowid" p. Jana Velka, którego uznał za sprawcę przeprowadzonej redukcji. Kula chybiła, drugiego strzału nie oddał, gdy karabin zaciął się. Po zamachu Baran uciekł do lasu a wieczorem został aresztowany, Baran ma rodzinę w Częstochowie.

Przedłużenie zapisów na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Z uwagi na wielkie zainteresowanie ostatnią w roku bieżącym pielgrzymką do Ziemi Świętej, która wyrusza ze Lwowa dnia 10 października—Liga Katolicka w Katowicach (Piłsudskiego 58) i Gen. Komisarjat Ziemi Świętej w Krakowie (Reformacka № 4) w porozumieniu z P.B.P. „Francopol" w Warszawie (Mazowiecka 9) przedłuża zapisy do dnia 30 b. m. włącznie. Pielgrzymka ta jedzie, jak wiadomo, pod osobistem duchownem kierownictwem J. E. Ks. Karola Niemiry.

Metalurgja wygasiła piece. Zarząd fabryki odlewów żelaznych „Metalurgja" wymówił pracę wszystkim urzędnikom biurowym, dozorcom i woźnicom oraz zarządził wygaszenie pieców. Jak wyjaśnia Zarząd fabryka została zamkniętą do dnia 1 stycznia 1935 r. z powodu braku zamówień. Jak wiadomo fabryka ta objęta jest strajkiem.

Redukcja w fabryce kapeluszy. Zarząd fabryki kapeluszy w Częstochowie zredukował 40 robotnic. Po dwu tygodniach nastąpić mają dalsze redukcje. Jako powód redukcji zarząd podaje brak zamówień.

400 robotników zredukowała „Warta". Fabryka „Warta" wymówiła pracę 400 robotnikom, podając jako powód brak zamówień na swe wyroby. Robotnicy zwolnieni zostali na przeciąg 2 tygodni.

Przedłużenie zapisów na wyjazd do Warszawy. Jak już donosiło „Słowo Częstochowskie" Żyd. T-wo Krajoznawcze w Częstochowie organizuje w dniach 26 i 27 b. m. pociąg popularny do Warszawy. Wyjazd nastąpi w środę rano; powrót do Częstochowy w czwartek w nocy. Koszt przejazdu w obydwie strony zł. 9.95. Chcąc udostępnić wykorzystanie tej niebywałej okazji szerokim rzeszom miejscowego społeczeństwa, T-wo Krajoznawcze postanowiło przedłużyć zapisy do poniedziałku 24 b. m. włącznie.

Zapisy przyjmują: sekretarjat Ż.T.K. (Aleja 20), firma J. Rząsiski (Aleja 29) i firma „Radjolux" (Aleja 10).

Żali się na gospodarza. P. Sawczyk zamieszk. przy ul. Kopernika 21 uskarżył się przed policją na gospodarza domu w którym zamieszkuje który dokucza mu, nachodzi jego mieszkanie a nawet grozi mu pobiciem. Jako powód przesładowań p. Sawczyk podaje, że zalega z komornem za jeden miesiąc.

Kijem i pięścią chcieli sterroryzować młode serca. Wczoraj Sąd Grodzki skazał Mieczysława Szczepanika Zenona Kudelę, Wincentego Kudelę i Lucjana Świdę na karę po 3 tygodnie aresztu za to, że w kwietniu 1934 r. grozili zabiciem Romanowi Rakowi i tytułem niejako zaliczki na poczet przyszłych dobrodziejstw dotkliwie go pobili.

Z wyjątkiem Wincentego Kudeli, liczącego już przeszło 40 lat, wszystko to są młodzi chłopcy z ulic Małej, Mokrej, Stawowej i Ogrodowej.

Rak i Szczepanik ubiegali się o względy jednej i tej samej panienki i mniej szczęśliwy w tej rywalizacji miłośnej Szczepanik odwołał się do pomocy swich kolegów, którzy dość brutalnie w kroczyli w intymne sprawy ser cowe przy pomocy kija i pięści.

— Kradzieże.

P. Haras Janowi (Aleja 36) skradziono z mieszkania dwa palta, w jednem z palt znajdowało się 30 zł. gotówką. Strata: 160 zł.

— P. Grundmanowi Maurycemu (Wolności 33) skradziono ze składu przy ul. Piłsudskiego 35 — 4 płyty niklowe, wagi 17 kg. wartości 170 zł. Złodzieje włamali się w nocy.

— P. Stępień Agnieszka (Matejki 15) zameldowała policji o skradzeniu jej teczki przez Franciszka Henszla. Henszel teczkę zwrócił.

— Kardasowi Stanisławowi (Dąbrowskiego 14) skradziono psa z komórki. Posądza on p. Witkowskiego, u którego psa widziano.

Sensacyjny wyrok sądu apelacyjn.

Domniemani mordercy uniewinnieni. — Prokurator w roli obrońcy oskarżonych. — Kto zamordował?

Rzadki w praktyce sądowej wypadek wydarzył się wczoraj w sądzie apelacyjnym w Warszawie, gdzie rozpatrywana była sprawa dwóch mieszkańców wsi Sieraków, gm. Przyrów (pow. częstochowski): Jana Deski i Władysława Kapkowskiego, oskarżonych o zamordowanie w dniu 11 marca rb. gajowego lasów państwowych Romana Tomalskiego.

Tło sprawy jest następujące:

W mieszkaniu Antoniego Mękarskiego w Sierakowie częstym gościem bywał gajowy Tomalski, prowadzący energiczną walkę z kłusownikami i drzewokradami. Krytycznego dnia, w chwili, gdy Tomalski grał w warcaby z żoną Mękarskiego, przez okno padł strzał, oddany z fuzji pojedynki i trafił gajowego w okolicę serca. Tomalski zdołał je szcze wstać od stolika, postąpił kilka kroków w stronę okna i padł martwy na ziemię.

Strzał był iście kłusowniczy swą celnością, gdyż śróciny nie trafiły ani Mękarskiej, będącej w poważnym stanie, ani dziecka, obok główki którego pozostały ślady śrucin. Jasnem było, że zabójca mierzył jedynie w Tomalskiego.

Pod zarzutem popełnienia skrytobójczego mordu aresztowano Antoniego Mękarskiego, którego jednak wkrótce wypuszczono na wolność, gdyż zdołał wykazać swą niewinność.

W wyniku przeprowadzonych przez władze śledcze dochodzeń aresztowano następnie znanego kłusownika, Władysława Kapkowskiego, który, z zamordowanym miał częste zatargi spowodu kilkakrotnego przychwycenia go przez Tomalskiego na kłusownictwie.

Dochodzenia ustaliły, że fuzję, z któ rej zabójca zastrzelił gajowego, a którą znaleziono później na polu, stanowi własność Jana Deski. Do zbrodni miał namówić Kapkowskiego Franciszek Deska, który pałał nienawiścią do Tomalskiego. Oskarżeni nie przyznali się do winy.

Wobec tego, że przeciwko wymienionym przemawiały b. silne poszlaki, postawiono ich w stan oskarżenia zabójstwo.

Sprawa znalazła się po pewnym czasie na wokandzie sądu okręgowego w Częstochowie, który skazał Kapkowskiego na 12 lat więzienia za zabójstwo, a Jana Deskę na 10 lat za użyczenie mu fuzji. Franciszek Deska został uniewinniony.

Od wyroku tego oskarżeni odwołal się do sądu apelacyjnego, który właśnie onegdaj sprawę tę rozpatrywał

Oskarżonych niesprowadzono na rozprawę, obrońca ich nie stawił się, wobec czego głos zabrał tylko prokurator Grabowski, który wygłosił dłuższe przemówienie, domagając się uchylenia wyroku I-ej instancji i uniewinnienia oskarżonych.

Prokurator wskazywał, że wyrok wydany został bezpodstawnie. Wszystko wskazuje na to, że mordu dokonał sam Mękarski (początkowo aresztowany pod zarzutem zabójstwa), który chcąc ratować się, rzucił podejrzenie na niewinnych ludzi.

Sąd przychylił się do wywodów prokuratora i oskarżonych uniewinnił. W związku z tem Kapkowski i Deska w dniu dzisiejszym zostali zwolnieni z więzienia na Zawodziu.

Odebrać można. Zgubione czy skradzione białe męskie koszule odebrać można w 1-szym komisarjacie policji.

Słowo sportowe

Piłka nożna.

Brygada — Skra 0:0.

Walki o piłkarskie mistrzowstwa klasy A grupy częstochowskiej, weszły już w fazę rozgrywek. Mecze piłkarskie zdobyły sobie rekord popularności i wybiły się na plan pierwszy ze wszystkich sportów.

Niedzielny mecz, jako jedyna impreza sportowa w naszem mieście zgromadził b. liczną publiczność. Lecz publiczność rozczarowała się grą Skry. Pocieszającym faktem jest entuzjazm, jaki objawiała widownia w czasie meczu. Jest to zdobycz cenna, ale entuzjazm nie powinien przechodzić w nastrój skrajny względem jednej z drużyn, czy też graczy jednej drużyny. A już zupełnie niedopuszczalne jest, aby w sposób zgoła „nieprzystojny" dawały swym uczuciom wyraz osoby, które winny dać przykład zachowania się na meczu. W czasie tego meczu garstka fanatyków potrafiła podniecić widownię do tego stopnia, iż oklaski lub okrzyki rozbrzmiewały już niezliczenie przy udatnych posunięciach Skry, ale nawet przy właśnych błędach przeciwnika.

Brygada do tego meczu wystąpiła bez Lacha i Hadzika; Skra w kompletnym składzie zasilona Langnerem i Drobniakiem.

Już pierwsze minuty wykazują, że będzie to typowy mecz mistrzowski. — Następują zmienne ataki obu drużyn. Skra zaczyna grać brutalnie i przez parę minut ma lekką przewagę. Atak Brygady, mimo stosowania przez pomoc i obronę Skry „gry na kości", przychodzi do głosu, lecz przeciwnik, nie mogąc odebrać piłki w przepisowy sposób graczowi Brygady w nietaktowny sposób odpycha go lub też kopie, co po części uchodzi uwadze sędziego.

Po przerwie Brygada ma przewagę, lecz nie może jej wykazać stosunkiem bramek. W 16 min. sędzia dyktuje rzut karny przeciw Brygadzie bity przez Drobniaka, a obroniony pewnie przez Krzyka. Teraz więcej gry ma Brygada, lecz niedyspozycja strzałowa ataku nie pozwala na zdobycie bramki. Wynik nie odpowiada przebiegowi gry. Omawiając grę drużyn zaznaczyć należy, że drużyna Skry grała brutalnie w czem celowali: Strzelecki, Hartliński, Rubin i Drobniak i pokazała grę nie w piłkę nożną — lecz „rougby" i „polowanie na kości". Jeszcze kilka takich wystąpień Skry, a publiczność przestanie uczęszczać na mecze Godnym napiętnowania były wypadki: Leszczyńskiego i Sosny (Skra). Czy tut. Wydz. G. D. skorzysta ze swojej mocy i ukarze graczy za brutalną grę, mimo, że sędzia może o tem nie napisać, przekonamy się. Brygada mecz ten zagrała niżej swojej formy. Pomoc nie współpracowała z napadem przez co nie było ciągłości akcji. Rousseau może zastąpić Lacha, lecz musi dużo pracować jeszcze.

Bezkonkurencyjnym na boisku był Głowacki, w pomocy dobry Bielecki, a w napadzie: Polak i Florjan. Krzyk nie mógł pokazać swojej klasy, gdyż miał wszystkiego parę strzałów. Jedynie „karny" obroniony przez niego zasługuje na podkreślenie. Sędzia p. N. Szerer nie mógł zadowolnić, gdyż dopuścił do gry brutalnej.

Wyniki ligowe.

Wisła — Warszawianka 3:2.

Ruch — Podgórze 3:1.

Ł. K. S. — Cracovia 3:0

Legja — Pogoń 1:0.

* * *

I. M. C. A (Kraków) została mistrzem Polski w koszykówce.

* * *

Śląsk (Swiętochłowice) — Unja (Sosnowiec) o wejście do ligi 4:0.

Sygnatura: 828 34.

Obwieszczenie.
o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru I-go, Józefa Mackiewicza mającsy kancelarję w Częstochowie przy ul. Waszyngtona Nr. 67 m. 4, na podstawie art. 602 k. p. c. podaję do publicznej wiadomości, że dniu 28 września 1934 r. od godz. 10-ej w Częstochowie, ul. Kościuszki Nr. 4, odbędzie się 1 sza licytacja ruchomości, należących do Stefana Geizlera i inn składających się z dwuch kredensów, stołu dwuch foteli, oszacowanych na łączną sumę zł. 1000. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 15 września 1934 roku.

KOMORNIK I REWIRU.

Z RADOMSKA.

— Z działalności komitetu niesienia pomocy ofiarom powodzi w Radomsku. Powatowy komitet zebrał i wysłał w czasie swego istnienia na teren powodzi następujące ilości żywności i paczek garderoby:

6 wagonów żyta, 8 wagonów paszy, 10.000 złotych i 41 paczek obuwia i garderoby.

Akcja zbiórkowa trwa nadal. Z inicjatywy przewodniczącego komitetu p. starosty Łabudzkiego postanowili właściciele gruntów w naszym powiecie dobrowolnie opodatkować się w wysokości 10 kg. ziemniaków od hektara.

— Pożar. We wsi Żaby (gm. Dobryszyce) pożar, strawił zabudowania Aleksandra, Leonn i Józefa Szpecińskich. Straty wynoszą 150 000 zł.

Do akt. Nr. Km. 1221-33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rew. I-go Adam Żyźniewski, zamieszkały w Radomsku przy ul. Krakowskiej pod Nr. 10, na zasadzie art 602 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 27 września 1934 r. od g. 10, odbędzie się licytacja publiczna ruchomości, należących do Jana Szwedowskiego w jego lokalu w Radomsku Brzeźnickie Glinianki 18, składających się z powozu i sanek, oszacowanych na łączną sumę 800 zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 28 sierpnik 1934 r.

Sygnatura 1034/34 r.

Obwieszczenie
o licytacji ruchomości.

Komornik Sądu Grodzkiego w Radomsku rewiru I-go Adam Żyżniewski mający cy kancelarję w Radomsku ul. Krakowska Nr. 10 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 29 września 1934 r. o godz. 10, w Jedlnie, gm. Radziechowice, odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Stanisława du Moriez, składających się z żyta, oszacowanych na łączną sumę zł. 1500. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Radomsko, dnia 8 września 1934 r.

Komornik **Zyżniewski.**

Widmo głodu i chłodu.

Już czas pomyśleć o zaopatrzeniu bezrobotnych na zimę.

W najbliższych już tygodniach przypada jesienna kulminacja zatrudnienia w kraju. Doświadczenie uczy, że moment ten zwrotny zachodzi w październiku. Potem rozpoczyna się spadek liczby zatrudnionych i sytuacja na rynku pracy pogarsza się do marca. Mamy wtedy około pięciomiesięczny okres: minimum zatrudnienia — maximum bezrobocia. Okres to długi, jeśli zważymy, że ustawodawstwo nasze socjalne nie ochrania robotnika, zatrudnionego po 31 marca r. b.

W bieżącym roku zagadnienie to komplikuje się bardziej jeszcze, niż dotychczas. Żywiołowe katastrofy, które latem nawiedziły wielką połać państwa: olbrzymie powodzie zniszczyły dobytek setek tysięcy mieszkańców kraju, sprawiły, że liczba ludzi niezaopatrzonych pozbawionych możności przetrwania zimy z własnych zapasów, będzie daleko wyższa, niż w roku ubiegłym.

Dotychczas opinja publiczna — i jej wyraziciele: prasa — nie zajęły się tem zagadnieniem. Jest to poniekąd psychologicznie wytłumaczone: mamy pogodną, ciepłą jesień, słońce mocno przygrzewa, praca wre w niezmniejszonej intensywności.

Ale nie mniej kwota zatrudnienia pocznie szybko spadać. Przyjdą słoty późnej jesieni, przyjdą przymrozki — ustanie ruch budowlany, nastąpi przerwa w robotach drogowych, w budowie mostów, kolei itd. Liczba bezrobotnych pocznie narastać.

Niewiadawno do tej chwili, jakie rozmiary przybierze rządowa akcja zaopatrzenia bezrobotnych i poszkodowanych przez klęskę powodzi. Nie ulega wątpliwości że rząd — jak i poprzedniemi laty — da w tym kierunku maximum wysiłku. Ale też i niema wątpliwości, że zwalanie na rząd centralny troski o każdego bezrobotnego, o każdą porcję wyżywienia czy opału. przekraczałoby możność agend rządowych, a przedewszystkiem finansowe środki rządu walczącego o równowagę budżetu państwowego.

To też z głębi społeczeństwa, ze wszystkich środowisk społecznych musi wyjść inicjatywa. Czekanie na moment, aż władze państwowe ujawnią swe zamierzenia w dziedzinie przyszłej kampanji w walce z bezrobociem, byłoby stanowczo błędem. Lokalne czynniki społeczne w całym kraju, porozumiawwszy się z przedstawicielstwem samorządowem, rozporządzają przecież z doświadczeń lat ostatnich obfitym materjałem statystycznym, znają potrzeby swych najbliższych okolic, znają przypuszczalny zasięg grożącego w danem środowisku bezrobocia — i one to muszą natychmiast i z całą energją przystąpić do obmyślania planu, jakby umniejszyć rozmiary zła.

A z cyfr ogólnych, dotyczących całego kraju, znamy przecież te rozmiary. Liczba bezrobotnych w ubiegłym sezonie wahała się od 215 415 ludzi (w październiku 1833 r.) do 408.792 (w lutym 1934 r.,) by zmniejszać się do marca (388.297 bezrobotnych).

Musimy sobie też uświadomić, że straty, odniesione przez ludność w tegorocznej katastrofie powodzi, przekraczają 150 miljonów złotych, że — wedle obliczeń — dla przeżywienia pozbawionej środków do życia ludności na terenach powodziowych potrzeba 20 miljonów złotych, a na ten cel z ofiarności publicznej wpłynęłe 6 miljonów złotych..

Oto wymowa cyfr. Około 200 tysięcy sezonowych bezrobotnych w ciągu miesięcy zimowych — i brak około 14 miljonów na wyżywienie do następnych zbiorów ofiar katastrofy powodziowej.

Zdajemy sobie dobrze sprawę z trudności, na jakie natknąć musi akcja przeciwdziałania następstwom bezrobocia i dopomożenia ofiarom powodzi do przetrwania aż do nowych zbiorów. Zdajemy sobie też sprawę, że nie łatwe jest gromadzenie funduszy gotówkowych na tę akcję. Trzeba więc będzie główny nacisk położyć na gromadzenie produktów gotowych: mąki, kartofli, węgla i t. d., by niemi zasilić akcję ratunkową. W jednem ze swych przemówień stwierdził premjer Kozłowski, że rozdawnictwo mąki w roku ubiegłym przyniosło pozytywne rezultaty. Trzeba więc nacisk położyć na to, co już dało dobre rezultaty.

Ale przedewszystkiem: nie wolno się pocieszać tem, że jeszcze teraz praca wre, roboty budowlane, ziemne, drogowe i t. d. jeszcze trwają. Zbliżamy się nieuchronnie do chwili, gdy widmo głodu i chłodu zajrzy w oczy rzeszy bezrobotnych.

Chwilę tę trzeba uprzedzić energicznemi przygotowaniami obronnemi. Bo tylko wtedy zdołamy umniejszyć zasięg zła.

SŁOWO KOBIECE.

Elegancka kobieta nosi.

...Komplet sportowy jasnej barwy z płaszczem o długości trzyczwarte zapiętym na szereg dużych guzików, wciętym w talji, z szerokim paskiem.

...W podróży i do sportów kapelusz z filcu włochatego o bokach i tyle ronda podniesionych, przodzie opuszczonym i główce drapowanej.

...na szyi chustkę kwadratową ze lnu lub jedwabiu wzorzystego, jak krawaty, w tonach bardzo żywych.

... po południu krótką tunikę z błyszczących pajet, noszoną jak sweter, bez rękawów na sukni z matowego crepe lub z wełenki.

...na miasto komplet: wąską spódnicę rozciętą z boku i wcięty żakiet z paskiem i guzikami tej samej długości co i tunika.

...płaszcz bez futra z szeroką plisą wokół szyi, z za której widać wąski szalik z futra krótko włosego lub z lamy, imitujący kamizelkę.

...na obiady, kostjumy z velouru o spódnicy do kostek lecz o szerokości tej samej co i u spódnic kostjumów na miasto, rozciętej z boków.

...wieczorem i popołudniu bluzę koszulową, prostą z lamy srebrnej lub złotej koloru bronzu.

...wiele szczegółów świecących do matowych sukien; paski z pajet, z lakieru, pantofelki o podwójnych paskach —lakierki. klejnoty i kule, naśladujące diamenty.

Co z żytniej mąki zrobić można?

Smaczne chlebki owocowe i bułeczki.

Polska wytwarza nadmiar żyta a niedostateczną ilość pszenicy, to też dawniej używano dużo żytniej mąki nie tylko na wypiek chleba ale i do drobnych ciast, a także na zacierki, kluski, pierogi. Każda pani domu, pragnąc dopomóc rolnictwu do przetrwania kryzysu, winna dążyć do zużytkowania żytniej mąki w swem gospodarstwie — ale nie tylko z poczucia obowiązku, ale i dlatego, że żytni chleb, zwłaszcza niezbyt biały, jest smaczny, pożywny, dłużej trzyma wilgoć, wolniej czerstwieje niż pszenny a dobrze upieczony po tygodniu jest równie dobry jak nazajutrz po upieczeniu.

Chodzi tylko o to, żeby wprowadzić pewne urozmaicenie w sposobach jego pieczenia. W tym celu podajemy przepis doskonałego chleba owocowego, który napewno będzie miał powodzenie: 4 kg. mąki żytniej, 2 litry wody, pół szklanki cukru, 2 kg. suszonych gruszek albo śliwek, dwie łyżeczki soli, 10 deka drożdży.

Wykonanie: Owoce suszone umyć i zamoczyć na noc w 2 litrach wody, nazajutrz ugotować je w tej samej wodzie z dodatkiem cukru na miękko, wodę odlać i użyć do rozczynienia połowy mąki z 10 deka drożdży. Gdy rozczyn wyrośnie, przyczynić resztę mąki, osolić ciasto i wyrobić je dobrze aż od rąk odstawać będzie. Poczekać około godziny na powtórne wyrośnięcie, poczem pokrajać owoce w cienkie plastry, rozciągnąć warstwę ciasta na stolnicy, posypanej mąką. położyć na to sporo owoców, zwinąć ciasto jak pierog, dobrze przycisnąć z dwóch stron, aby nie odstawało od owoców i jeszcze pokłóć je widelcem w kilku miejscach, a gdy urośnie, piec przez godzinę w dobrze wypalonym piecu posmarowawszy z wierzchu wodą owocową, której trochę w tym celu należy zostawić. Taki chleb jest doskonały, posiada zupełnie odrębny smak i bardzo długo utrzymuje się w stanie świeżym.

Z tego samego ciasta można robić małe bułeczki w kształcie pierożków nadziewanych. Gruszki użyte do tego chleba mogą być nieobrane, ciemne, z tanich letnich odmian. Doskonałe na ten cel są stare jedwabnice,królewny, cukrówki, wszelkie mięsiste i słodkie gruszki.

Szwedzkie ciasto żytnie (Knikkebred).

1/2 kg. mąki żytniej, 125 gramów masła, 1/4 l. mleka, pół łyżeczki soli i tyleż kminku. Masło z mąką i solą posiekać, kropiąc po trochu mlekiem, posypać kminkiem, szybko zgnieść i wałkować podsypując mąką cienkie placki wielkości blachy, ponakrawać w ukośne kawałki i szybko upiec w średnio gorącym piecu. Po wyjęciu poprzełamywać w miejscach nadkrajanych. Smaczne i trwałe.

Konfitura ananasowa z dyni.

Dynia, tak niesłusznie lekceważona przez nasze gospodynie, doskonale się nadaje do przyrządzenia konfitury i to o wykwintnym smaku i zapachu ananasów: żółtą, dojrzałą dynię, kroji się na trójkątne, grube plasterki, skrapia się je cytryną, lub z braku cytryny, kwaskiem cytrynowym rozpuszczonym w małej ilości wody. Skropioną dynię pozostawiamy na 12 godzin. Do przygotowanego poprzednio syropu w proporcji: 1 kg. cukru, 1 szklanka wody na 1 kg. owocu, wrzucamy dynię i gotujemy na wolnym ogniu przez godzinę, uważając by się nierozgotowała. Drugiego dnia dosmażamy do właściwej gestości. Do przestudzonej nieco konfitury dodajemy dla zapachu kilka kropel ananasowych, które nabyć można w każdym składzie aptecznym.

Z dyni robić można również marmeladę i marynatę, dodając dla ostrości skórki cytrynowej,goździków i cynamo-

---

ANTONI STANKIEWICZ.

BRYGADA

8) Powieść.

— Nie, nie wierzę, panie sierżancie!

— Boś głupi, rekrucie.

O dziewiątej odwiedził ziemiankę oficer inspekcyjny. Rekrut określił go: „prawdziwy oficer”. Może dlatego, że był zupełnie niepodobny do tych oficerów, których widywał w kraju. Ten mało się różnił od szeregowych, jego płaszcz był niemniej zniszczony niż płaszcze szeregowych. Stanowczo, rekrut wstydził się, swego świeżo wyfasowanego płaszcza, który był rażąco elegancki w porównaniu z płaszczem porucznika Gdyby nie torba skórzana, mapa i lornetka polowa, rekrut nie rozróżniłby tego „prawdziwego oficera” pomiędzy towarzyszami broni.

Twarz „prawdziwego oficera” była wynędzniała, szara i nieogolona, a nerwowe skurcze mięśni świadczyły o wielkim znużeniu. Tak, rekrut był pewny, że porucznikowi również żołądek przyrasta do krzyża i to było dlań pociechą, choć jemu głód szarpał wnętrzności, jak zły pies, choć porzucony na ziemi kawałek chleba z plecaka trupa przykuwał mu wzrok, hypnotyzował, torturował go poprostu. Naprawdę wiele trzeba siły woli, by nie schylić się i nie pożreć tego kawałka chleba, cuchnącego trupem i może ociekłego krwią Przemoże się jednak — ten chleb nie przeszedłby mu przez gardło.

Nogą nasunął trochę słomy tak, że pokryła kromkę. Nie chciał na nią patrzeć i mimo wstrętu, bał się go utracić. Przecież tamci pożerali swoje porcje, jak najlepszy przysmak: żuli długo i starannie każdą kruszynę. Dla nich ten chleb nie miał smaku krwi, ani woni trupa

— Ochotnik?

Wyprostował się służbowo. — Tak jest panie poruczniku! — był dumny, że „prawdziwy oficer” zwrócił na niego uwagę.

— Powiedz kapralowi, żeby cię osmalił w dymie, bo taką białą gębą kompromitujesz kompanję. A to, bracie, legjonowa!

Otóż to. On wie, że jego biała cera jest kompromitująca tu, gdzie każda twarz barwą upodobniona jest do grud ziemi. To jednak nie potrwa chyba długo. I on będzie miał wkrótce twarz frontową — jest przecież pierwszy raz w okopach, a w koszarach przebył wszystkiego trzy dni.

— Co słychać na waszym odcinku? — pyta porucznik sierżanta.

— Względny spokój: wymiana strzałów i macanie artyleryjskie.

— Kolacji nie dowiozą, kuchnie rozbite przez granat. — komunikuje oficer.

— Tak jest — zgodził się sierżant obojętnie, jakgdyby kuchnie codziennie rozbijane były przez granaty.

Rekrut osunął się na słomę: kuchnie rozbite przez granat. Gorąca zupa wsiąknie w ziemię zmieszana z gorącą ludzką krwią. Ciekawe jaki ma smak taka zupa zmieszana z krwią ludzką i takie mięso zmieszane z mięsem ludzi rozszarpanych przez granat? Więc to jest wojna? Kuchnie rozbite przez granat... A jednak ten kawałek chleba z plecaka trupa nie jest wcale powalany krwią. No tak — ani jednej na nim kropelki krwi. I trupem go nie czuć. Przeciwnie pachnie, aż mdli ten zapach i o drżenie całego ciała przyprawia — to jest to, co sierżant trzęsionką nazwał. Właśnie, przecież kuchnie rozbite przez granat.

Odłamując maleńkie kawałeczki rekrut żuł je starannie, jak najlepszy przysmak, nie roniąc nawet okruszynki — jak tamci. Nic go teraz nie obchodziła wojna: czuł smak chleba w ustach i w żołądku miał chleb. To dziwne, że takim maleńkim kawałeczkiem chleba można zaspokoić głód. Trzeba tylko jeść go starannie i powolutku. Wtedy wymiesza się ze śliną i ma się go pełne usta. Odtąd już będzie umiał jeść — przecież to tak mało trzeba, żeby oszukać głód.

— A chłopaki jak się czują? — pytał porucznik.

Sierżant odpowiedział krótko: Głód, smród i ubóstwo.

— To źle.— zasmucił się porucznik.

— Tak jest. Odwrót demoralizuje, głód nie jest dobrym sprzymierzeńcem. Drugi miesiąc harujemy bez rezerw, stan liczebny zmniejsza się z dnia na dzień — już tylko siedemnastu ludzi liczymy na odcinek. A posiłków nie otrzymujemy.

— Mamy je rychło otrzymać.

— Tak jest — odpowiedział sierżant bezbarwnie.

— Widzę, że nie robi to na was wrażenia.

— Owszem, przywykliśmy.

— Miejmy jednak nadzieję, że na ten raz pogłoska okaże się prawdziwą. Byłem wczoraj w dowództwie grupy. Widziałem: imponująco wyglądają armja w denciakach i modnych kapelusikach. Co na to poradzić, bracie, kraj daje co ma.

— Kraj mógł wcześniej o tem pomyśleć, nie dopiero teraz, kiedy bolszewicy wypierają nas niemal pod samą Warszawę.

— Cóż, bracie, polityka, wyższa dyplomacja. My się na tem nie rozumiemy.

— Tak jest. My tego nigdy nie zrozumiemy —odpowiedział sierżant. I dodał: — A co my zrobimy z tą denciakową armją? D. c. n.

nu. Uważać trzeba, żeby przy gotowaniu dynia nie zozgotowała się.

Apel do pań gospodyń.

Z natury rzeczy, każda akcja pomocy nieszczęśliwym wywołuje najgłębszy oddźwięk w sercach kobiecych, jako w instrumentach najbardziej wrażliwych na ludzką niedolę.

To też kobiety częstochowskie w akcji pomocy dla powodzian odegrały bardzo poważną rolę, znosząc na zew miejscowego komitetu wszelkiego rodzaju dary i ofiary.

Ponieważ jednak dotychczasowa zbiórka przeprowadzana była w okresie letnim, w którym cały szereg rodzin przebywał na letniskach i ponieważ punkty zbiórkowe darów w naturze znajdowały się tylko w śródmieściu, co utrudniało dostarczanie paczek z odleglejszych dzielnic, przeto niewszystkie panie gospodynie mogły pójść za głosem swego serca i złożyć dary na rzecz nieszczęśliwych powodzian.

Polski Czerwony Krzyż wspólnie z Częstochowskim Komitetem Pomocy dla Powodzian, pragnąc ułatwić paniom gospodyniom spełnienie obowiązku społecznego, urządza w naszem mieście, w ciągu obecnego tygodnia, objazdową zbiórkę ofiar w naturze.

A więc, panie domu — gospodynie! Nie zwlekajcie i przystąpcie natychmiast do szykowania paczek z darami. Wszak wiele jest przedmiotów, odzieży i obuwia, które są Wam albo mało, albo zupełnie nieprzydatne, a dla nieszczęśliwych, wyzutych nieraz ze wszystkiego powodzian będą przedstawiać nieocenioną wartość.

Zbliża się mroźna zima. Nie dajcie marznąć biedakom!

Osuszcie rozpaczne łzy matek i dzieci!

Popieranie budowy dróg. Min. Komunikacji projektuje daleko idącą obniżkę taryf kolejowych na materjały przeznaczone do budowy dróg; celem tej obniżki jest poparcie akcji budowy i przebudowy dróg bitych. Wskutek jednak obciążenia przywozu kolejowego ładunkowym podatkiem komunalnym, ceny artykułów, przeznaczonych do budowy dróg kształtowałyby się w niektórych miejscowościach jeszcze zbyt wysoko, udaremniając w ten sposób celowa akcję kolei.

W związku z tem Min. Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Min. Skarbu wystosowało do wojewodów okólnik. w którym poleca, aby gminy miejskie uprawnione do poboru podatku od ładunków kolejowych przeprowadziły zwolnienia od tego podatku kostki kamiennej i materjałów przeznaczonych do budowy dróg.

Zwolnienie to jest tembardziej uzasadnione, że obniżenie taryf przewozowych połączone będzie z wydatną korzyścią zainteresowanych gmin miejskich.

Wiadomości radjowe.

„Dziaduś rzepkę ciągnie"

Jest taka znana bajeczka o upartej rzepce, której nie można było wyciągnąć z ziemi. Przyszedł dziaduś — ciągnie, przyszła babcia, pewna, że temu poradzi; do pomocy przybiegł kot bury, przyleciał kogut z czerwonym grzebieniem. Ciągną, ciągną! — Nie wyciągnęli. Wreszcie przychodzi niepozorna myszka. I cóż powiecie na to—wyciągnęli! Właśnie potrzebna była jeszcze taka jedna maleńka mysz, aby wspólnemi siłami mogli podołać upartej rzepce. Taką to scenkę muzyczną na temat bajeczki nadaje radjostacja warszawska w dniu dzisiejszym o godz. 12 45 dla dzieci najmłodszych.

Wiedeńskie potppurri.

Wiedeńskie potpourri, które nada Rozgłośnia Lwowska w dniu dzisiejszym o godz. 20-ej będzie to bardzo ciekawa pierwsza tego rodzaju audycja muzyczna. Złożą się na nią zestawione specjalnie przez T. Seredyńskiego fragmenty utworów kompozytorów wiedeńskich, które, jak wiadomo, odznaczają się swoistym czarem i urokiem. W audencji tej weźmie udział zwiększona o trzech wykonawców orkiestra salonowa T. Seredyńskiego, kwartet Schramla, znany z „Wesołej Fali" chór rewellersów „Wesoła Piątka", oraz soliści i solistki.

Radjo austrjackie w lokalach publicznych.

Radjo austrjackie podjęło inicjatywę, która została przyjęta z zadowoleniem przez rząd tego kraju. W całej republice wyznaczono około 3000 lokali publicznych, w których nie są pobierane żadne opłaty za instalacje odbiorcze i słuchanie programów jest w ten sposób dostępne dla szerszych mas, nie mogących sobie pozwolić na osobiste aparaty. Celem tego jest zwalczanie tendencyjnych słuchowisk obcych stacyj, a jednocześnie propaganda spraw z punktu widzenia austrjackiego. W niektórych wypadkach, gdy brak innych odpowiednich lokali, jak naprzykład w wioskach górskich, głośniki są ustawiane w komendach posterunków żandarmerji, lub gminnych zarządach.

Radjo na szerokim świecie.

...Radjo estońskie zostało upaństwowione, przyczem stacje nadawcze w Tallinie i Tartu przeszły na własność rządu za sumę 110.000 koron estońskich...

* * *

...Budapeszteńska Wyższa Szkoła Muzyczna rozpoczyna w miesiącu bieżącym specjalny kurs techniki mikrofonowej dla śpiewaków, skrzypków i pianistów...

* * *

Jak dochodzą wieści z różnych krajów europejskich zwykły w miesiącach letnich spadek licznych abonentów był w roku bieżącym niemal wszędzie, podobnie jak w Polsce, zupełnie minimalny.

* * *

We Francji została otwarta doroczna wystawa radjowa w Paryżu, w której bierze udział 208 wystawców, w czem 24 z zagranicy...

RADJO.

WARSZAWA 25 września

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.50 Płyty gramofonowe. 6,58 Gimnastyka. 7.08 Płyty gramofonowe. 7,15 Dziennik poranny 7.24 Płyty gramofonowe. 7,35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codz. przegląd. prasy polskiej. 12.10 Koncert ork. hawajskiej. 12.45 Obrazek z piosenkami dla dzieci młodszych. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Słynni altewioliści i wiolonczeliści (płyty). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka salonowa w wyk. zesp. Z. Grosmana. 16,45 Skrzynka P. K.O 17.00 Recital skrzypcowy. J. Dworakowskiego 17.25 Pogadanka społeczna. 17.35 Muzyka lekka (płyty). 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18,15 Recital śpiewaczy. 18.45 Szkic literacki. 19.00 Koncert z Poznania. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 D.c. konc. z Poznania 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20,00 Transmisja ze Lwowa. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Koncert popularny. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości meteor. dla komunik. lotniczej 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Walka o miljony.

Powieść z prawdziwego zdarzenia.

29

He, he, he! — zaśmiał się grubijańsko szpieg patrząc mi impertynencko w oczy, — to prawda, szczególna ciekawość!

Widocznie wyzwanie! Łotr ten szukał ze mną awantury w tym celu zapewne, by przeszkodzić moim poszukiwaniom lub też je opóźnić. Zrozumiałem natychmiast i nie zwracając uwagi na bezczelne naigrawanie się zuchwalca, odrzekłem urzędnikowi spokojnie:

— To nie jest żadna ciekawość, ale interes. Chcę odczytać pewien akt.

— Odczytać? — znów zdziwił się urzędnik, — my ksiąg nie zachowujemy na to, by je sobie ktoś odczytywał.

Był to także gbur pierwszego rzędu, a choć mnie język świerzbił pohamowałem się przecież, zwłaszcza, że znów rozległ się szyderski śmiech szpiega i słowa:

— Hi, hi, hi! księgi sobie chcą czytać. Co też to ludziom do łba nie przychodzi.

— Więc w takim razie, — zawołałem szybko do urzędnika, — bo czułem, że mi krew falą płynie do mózgu, ja nie mogę żądać tych dublikatów?

— Ej, panie radco, — wtrącił się nagle szpieg powstając z ławy, — co pan tam po próżnicy będzie słuchał takich głupich gadań, ot lepiej mnie pan załatwi.

Urzędnik zwrócił się do niego.

— Proszę pana, — rzekłem ciągle spokojnym tonem, ale z zamiarem nie ustępowania temu zuchwalcowi, i bez wywołania starcia, — proszę pana, czy wypisu mogę żądać?

— Wypisu? owszem, do tego pan ma prawo.

— W takim razie, rozpocząłem wolno, widząc, że mój łotr nadstawił uszów, raczy mi pan wydać akt ślubny, oznaczony Nr. 184, spisany pod d. 27 lipca 18.. roku.

— Czyj to akt?

— Czy to koniecznie potrzebne — zapytałem urzędnika.

Spojrzał on na mnie, potem na szpiega, który z baczną uwagą słuchał tej rozmowy, nic nie rzekł i poszedł do szafy, w której rzędem długim stały księgi. Wyjął oznaczoną na grzbiecie rokiem 18 poszukał i znalazłszy n. 184 przyniósł księgę przedemnie i wskazując na akt zapytał:

— Czy to ten?

Spojrzałem i przekonałem się, że to jest akt ślubny parobka Wincentego Rataja. Akt był pisany tą samą ręką co i w oryginale, staroświeckim charakterem księdza proboszcza i był sam jeden na stronicy. Pod spodem był czysty papier.

— Nie — odrrekłem, — nie ten.

— Musiałeś się pan pomylić w numerze,—zauważył urzędnik.

— To jest niepodobna, — odparłem.

— Hi, hi, hi! — zapiszczał znów impertynencki śmiech łotra.

Urzędnik spojrzał na niego, zmierzył go oczami i zwracając się do mnie rzekł:

— Zdaje mi się, że pan wymieniłeś datę, pod którą akt ów miał być spisany?

— Tak, 27 lipca 18... r.

— No, to ten sam... ta sama data, 27 lipca.

— A jednak nie ten — odpowiedziałem — ja innego aktu szukam.

— Proszę pana, — zauważył urzędnik z pewną niecierpliwością w głosie, — w ten sposób nie dojdziemy do niczego. Czyjego aktu wypis pan chce mieć? Proszę o nazwisko i imię.

— Ostatecznie trzeba było powiedzieć. W księdze oryginalnej w Żeleźnicy nie zwróciłem uwagi na numer aktu Rataja, który, jak się okazuje był ten sam co i Walburga (co zresztą było jednym więcej dowodem fałszu) i teraz mogłem dojść do wątku, tylko przez wymienienie nazwiska osób figurujących w akcie.

— Idzie mi, — rzekłem wciąż zachowując lodowaty spokój, — o akt ślubny pana Fryderyka Hermana Walburga z panną Juljanną Chrzanowską.

Gdym to mówił szpieg mój widocznie lekko się zmieszał, ale stał cicho i nieruchomie. Urzędnik w milczeniu zajrzał do alfabetycznego skorowidza pomieszczonego na końcu księgi i rzekł:

— Nie! musi się pan mylić, takiego aktu pod Nr. 1846 wcale niema.

— To dobrze, to chciałem wiedzieć! ukłoniłem się grzecznie i wyszedłem z kancelarji.

Przyspieszonym krokiem ruszyłem ku zajazdowi, chcąc tym sposobem zyskać nieco na czasie, nim szpieg wyjawi swe żądanie urzędnikowi, ten się z nim załatwi. Sądziłem, że przy pośpiechu zdołam uciec przed pościgiem tłustego łotra. Nie wątpiłem bowiem, że Walburg, który zapewne, jeżeli nie w samem mieście, to gdzieś blisko się znajduje, dowiedziawszy się o wszystkiem nie omieszka chwycić się jakiego środka, którzyby mnie obezwładnił.

W zajeździe z pośpiechem uregulowałem rachunki i zupełnie swobodny wyszedłem na ulicę.

Ledwie atoli uszedłem kilkanaście kroków, gdy zobaczyłem szpiegującego mnie jak biegł zadyszany, ocierając czoło chustką.

Widząc, że mu się już teraz nie wymknę, bez pośpiechu skierowałem się ku poczcie, a on za mną.

Spieszył się tak, że gdym stanął w biurze pocztowem żądając koni do Piotrkowa, on tam także był i wszystko słyszał. Tym razem jednak nie zaczepiał mnie wcale, zachowywał się spokojnie, tylko sapał potężnie. Gdym nakoniec wyjeżdżał z bramy pocztowej na trzęsącym wózku, zauważyłem, że stał na ulicy i wsuwał jakiemuś mężczyźnie małą karteczkę do ręki. Niewiele mnie to już obchodziło. Przyrzekłem woźnicy potrójny napiwek jeżeli nie będzie żałował koni, Tym sposobem liczyłem na to, że uzyskam znaczną przewagę nad wszelkiego rodzaju pościgiem. Z Końskich do Piotrkowa prowadzi wyborna szosa, to też lecieliśmy jak wicher.

— Szukaj panie Walburg, wiatru po polu. Nim do ciebie dojdzie wiadomość o moich zamiarach, nim się rozpatrzysz w położeniu, namyślisz i puścisz za mną w pogoń, ja już będę w Piotrkowie, a nim ty tam przybędziesz ja wszystko załatwie i drapnę spowrotem do Kielc.

Tak sobie myślałem, uśmiechając się w duszy, pewny teraz tryumfu, gnany ku zgubnemu w rezultacie dla mnie samego celowi z fatalnością jakąś złowieszczą, z zaślepieniem namiętnem.

Na drodze za mną nigdzie nie dojrzałem śladu nawet pościgu. Na nieszczęście nad wieczorem, gdyśmy właśnie wjeżdżali w wielki las w okolicach Paradyzu, niebo dotąd sprzyjające mej podróży, zaciągnęło się chmurami i lunął ulewny, szkaradny deszcz, w towarzystwie nieprzejrzanej mgły, która zapowiadała długą niepogodę.

Deszczowi towarzyszył zimny, zachodni wiatr, który smagał nas z boku.

(C. d. n.)

Redaktor odpowiedzialny. **Józef Wolnicki**

Wydawca: **Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie" w Częstochowie.**

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.